

Bernd Weinmayer, *Joker*, z wystawy „Play With Glass” – European Glass Festival

- ◀ Edyta Kowalewska, obrazy z serii *Obrusy otwarte* – Grand Prix w kategorii malarstwo VI PMS „Świeża Krew”  
oraz Martyna Pająk, *Własne centrum* – Grand Prix w kategorii formy przestrzenne VI PMS „Świeża Krew”.

## SPIS TREŚCI

A MY PO ESK – EKSPRESJA, STRUKTURA, KOLOR .....	3
Regulamin wystawy „A my po ESK!...” .....	4
Z cyklu: Czepiam się... Artyści w kleszczach wolności .....	6
Przegląd Młodej Sztuki „Świeża Krew...” .....	14
„Play With Glass” – European Glass Festival .....	15
GLORIA ARTIS dla Krystyny Gay-Kutschenreiter .....	16
Głuszek & Głuszek „Synchronie” .....	17
Plener malarski „VIII Park sztuki” – Zamek Kliczków .....	18
O sztuce Stanisława Wysockiego słów kilka .....	21
Jednomandatowe Jatki .....	22
Spółka Zoo Jatki .....	23
Tradycyjne Misterium Zaduszkowe na Jatkach .....	24
Jerzy Popowski, Barbara Cichocka, Ewa Granowska – wspomnienia .....	26
O Władysławie Czyszczeniu – w pierwszą rocznicę śmierci .....	28
Jolanta Kasińska – Symfonie .....	30
Konkurs „Archicomu” .....	31
Pół wieku i jeden dzień .....	32
Wystawy .....	34



Wydawca:  
Związek Polskich Artystów Plastyków  
Zarząd Okręgu we Wrocławiu  
ul. Jatki 1-2, tel. 71 341 72 88, fax 78 73 640  
e-mail: zpap@infoservis.wroc.pl  
www.zpap.wroclaw.pl

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Jacek Ćwikła

Zdjęcia: Kazimiera Kuzborska, Rudolf Rykr (Cz),  
Krystyna Szczepaniak, Krzysztof Truss, Archiwum Galerii Miejskiej,  
Archiwum ZPAP

Korekta: Beata Głowala  
Skład i łamanie: DeWi-ART, Wrocław  
Projekt winiety: Alina Rogalska

Numer zamknięto: 17.11.2016 r.

Druk: JAKS, Wrocław

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, opracowywania i skracania dostarczonych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść obcych reklam i ogłoszeń.

Cena ogłoszenia całostronicowego: 400 zł  
Ogłoszenia dla członków i instytucji związanych z ZPAP – cena do uzgodnienia.

Informator jest bezpłatny dla członków Okręgu Wrocławskiego ZPAP.

# A my po ESK\*! ...

## Ekspresja

## Struktura

## Kolor

Wrocław był Europejską Stolicą Kultury w roku 2016.

Jednak ten wyróżniający nasze Miasto czas się kończy. Wracamy do codzienności, w której żyliśmy i funkcjonujemy nadal, tworząc naszą codzienną wrocławską stolicę kultury.

Przeminął wiatr E.S.K., a my pozostaliśmy!

Wiem z licznych rozmów i sporów, że wielu twórców, naszych kolegów, miało inne oczekiwania niż te, które realizowano, zawłaszczając z udziałem sztuk plastycznych. Wiem też, przyznając wiele racji tym, którzy myślą o tej imprezie inaczej, że nigdy się wszystkich nie zadowoli. Że zawsze będą artykułowane zdania i pomysły odrębne.

Sztuki plastyczne, szczególnie we Wrocławiu mają wielką tradycję różnorodności. Wielu z nas wątpi czy ją należyce spożytkowano. Znamy projekty, które nie doczekały się realizacji, a szkoda. Naturalnie, formuła Europejskiej Stolicy Kultury powinna być szeroką i wielodyscyplinarną propozycją i tak też w wielu przypadkach bywało. Program muzyczny czy teatralny wielu satysfakcjonuje. Jednak „Sztuki wizualne” – jak się je enigmatycznie określa, czyniąc z tego pojęcia pojemny worek na wszystko – to nie zawsze to, co zwykliśmy rozumieć pod pojęciem sztuk plastycznych czy nieco staroświecko – sztuk pięknych. Wprawdzie w ramach ESK mieliśmy w salonach BWA fascynującą wystawę rzeźb Eduardo Chillidy,

ale chyba nie było należytej odpowiedzi z naszej strony. Dobrze, że znakomicie zaistniał Pawilon Czterech Kopuł z polską sztuką powojenną.

No .... a co po ESK?

A może „My po ESK”? Spróbujmy!

Zarząd Okręgu Wrocławskiego ZPAP podjął się realizacji projektu, którym pragniemy zademonstrować naszą obecność w mieście, będącym Europejską Stolicą Kultury 2016, a któremu ten tytuł będzie towarzyszył dożywotnio. Proponujemy realizację wystawy wielodyscyplinarnej, w której zaprezentujemy najnowsze prace artystów wrocławskich nie ograniczając się tym razem tylko do członków Związku. Zależy nam na prezentacji dzieł najbardziej reprezentatywnych dla Wrocławia i Dolnego Śląska, dbając by wystawy miały możliwie najwyższy poziom.

Przesyłamy Koleżankom i Kolegom REGULAMIN wystawy wspólnej pt. „A My po ESK – Ekspresja, Struktura, Kolor”, której prezentację planujemy na przełomie roku 2017/2018 w Salonach BWA i Arsenale.

Liczmy na Wasze dzieło i ... na razie szukamy środków realizacji projektu.

*Piotr Wieczorek*

\* ESK – Europejska Stolica Kultury

## REGULAMIN WYSTAWY WSPÓLNEJ ARTYSTÓW PLASTYKÓW OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO

pt. „A my po ESK!...”  
Ekspresja, Struktura, Kolor

### WSTĘP

Wystawy pomyślane są jako kuratorska prezentacja artystów plastyków środowiska wrocławskiego. To pierwsza wystawa wspólna prezentująca prace członków naszego stowarzyszenia i artystów zaproszonych przez Zarząd, a pozostających poza ZPAP.

Celem jest ukazanie aktualnego dorobku artystów plastyków, których twórczość na stałe związana jest z regionem i Wrocławiem.

W rozumieniu organizatorów tych prezentacji, powinny one demonstrować trwałą obecność oraz różnorodność sztuk plastycznych w mieście, które było Europejską Stolicą Kultury w 2016 roku. Tamten czas przeminął, a my pozostaliśmy w mieście, któremu tytuł Europejskiej Stolicy Kultury będzie towarzyszył nieprzemijająco.

### ORGANIZATOR

Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu przy współpracy z instytucjami miejskimi i ASP.

### BIURO ORGANIZACYJNE

Zarząd Okręgu ZPAP – 50-111 Wrocław,  
ul. Jatki 1-2, tel. 71 341 72 88,  
zpap@infoserwis.wroc.pl

### KOMISARZ CAŁOŚCI PREZENTACJI:

Piotr Wieczorek

Szefami poszczególnych ekspozycji będą powołani przez Zarząd ZPAP doświadczeni wrocławscy kuratorzy.

### WARUNKI UCZESTNICTWA

Uczestnikami wystaw „A my po ESK – Ekspresja, Struktura, Kolor” mogą być aktualni członkowie Związku Polskich Artystów Plasty-

ków Okręgu Wrocławskiego oraz zaproszeni przez Zarząd artyści wrocławscy pozostający poza ZPAP.

Warunkiem uczestnictwa jest prezentacja pracy, która została zrealizowana nie wcześniej niż w roku 2014. Każdy z uczestników może zgłosić tylko jedną pracę lub zestaw.

Konieczne jest zgłoszenie tego zamiaru do biura Zarządu Okręgu ZPAP na specjalnym druku zawierającym kilka oczywistych i niezbędnych informacji do planowanego równoległe wydawnictwa. Akces swojego uczestnictwa prosimy składać do dnia **15 września 2017 r.** Dotrzymanie tego terminu jest konieczne, gdyż przestrzeń ekspozycyjna jest ograniczona.

Członkom Związku druk zgłoszeniowy prześlemy wraz z Informatorem i Regulaminem.

### MIEJSCA I TERMIN EKSPOZYCJI

Zarząd zabiega o całą przestrzeń ekspozycyjną wrocławskiego „Arsenału” oraz Salony BWA. Myślimy także o pomieszczeniach ekspozycyjnych na wrocławskim Dworcu Głównym PKP, co wydaje się jednak sprawą niepewną ze względu na znaczne koszty wynajmu pomieszczeń.

Otwarcie wystaw planujemy na **luty 2018 r.**

Przewidujemy pokaz wystawy lub jej wybór w innych miastach Dolnego Śląska.

### PRACE I ICH WYBÓR

Przedmiotem prezentacji są dzieła plastyczne powstałe w dowolnych technikach i konwencjach artystycznych.

Ustala się ograniczenia formatu pracy: maksymalnie 2 x 2 m – prace płaskie oraz 2,5 x 2,2 m x wysokość dostosowana do miejsca ekspozycji – prace przestrzenne (dotyczy również zestawów). Organizator nie zapewnia sprzętu multimedialnego.

Wystawa „A my po ESK” nie będzie wystawą okręgową w dotychczasowym, tradycyjnym rozumieniu tego określenia. Nie

będzie też miała kwalifikującego jury, jednak ze względu na „wspólną” formułę i skąpość przestrzeni wystawienniczej, to komisarze poszczególnych ekspozycji będą decydować o doborze prac.

Organizatorzy nie znając proponowanych dzieł, nie mogą przewidzieć ich różnorodności, wymiarów i ewentualnych wymogów technicznych. Dlatego niezbędne jest wcześniejsze ich uzgadnianie.

Członkowie ZPAP mogą liczyć na refundację kosztów transportu.

Ostateczny dobór uczestników kuratorzy poszczególnych ekspozycji uzgodnią z komisarzem całości i Zarządem Związku.

### FOTOGRAFIE DZIEŁ DO KATALOGU

Ze względów finansowych, a także doświadczonych w przeszłości komplikacji, organizatorzy są zmuszeni prosić uczestników wystaw do wykonania we własnym zakresie

i dostarczenia fotografii dzieła, które będzie zamieszczone w katalogu. Ta sama praca musi być także pokazana na wystawie. Fotografie prosimy dostarczyć w dobrej jakości, najlepiej: 300 dpi, TIFF/CMYK (przy dzisiejszej łatwości fotografii cyfrowej, nie powinno być z tym problemu). Fotografie powinny być dostarczone razem z kartą zgłoszenia. Autorzy projekcji powinni dostarczyć film w całości.

Zainteresowanym ułatwimy kontakt z fotografem. W zupełnie wyjątkowych przypadkach możliwe będzie wykonanie fotografii na zlecenie Zarządu.

### KATALOG

Prace prezentowane na wystawach „A my po ESK – Ekspresja, Struktura, Kolor” będą zaprezentowane w dwujęzycznym katalogu o formacie A4, który otrzyma każdy z uczestników wystawy. Członkowie Związku otrzymają bezpłatnie dwa egzemplarze.

### Do Seniorów ZPAP

Drogie Koleżanki i Koledzy

ZPAP zamierza uruchomić koleżeńską pomoc dla osób samotnych, będących w potrzebie w różnych sytuacjach osobistych. Dlatego w najbliższym czasie będziemy kontaktować się telefonicznie z seniorami, aby ustalić chęć i zakres ewentualnej pomocy.

Ponieważ Związek nie posiada wszystkich aktualnych danych, prosimy osoby zainteresowane o kontakt telefoniczny na nr 71 341 72 88 w celu aktualizacji swoich danych.

Komisja Socjalna ZPAP



Z cyklu: Czepiam się...

ARTYŚCI W KLESZCZACH WOLNOŚCI

Część 3

Jeden z czytelników tekstu z numeru 41 Informatora, gdzie „czepiałem się” Romana Opałki, napisał do mnie, że nie zgadza się z tezą moich artykułów pod wyżej wymienionym hasłem. Przecież – pisze Czytelnik – artyści, podobnie jak większość ludzi, mają wolny wybór i jeżeli coś robią, to z własnej woli i zawsze mogą dokonać innego wyboru. Atrakcyjna teza, którą pan rozwija jest trochę naciągana i służy tylko do zaintrygowania i sprowokowania czytelnika.

Autorowi tej krytycznej uwagi mógłbym żartobliwie odpowiedzieć, że prowokacja się udała skoro do mnie napisał, ale sprawa jest bardziej złożona. Figura stylistyczna, którą posłużyłem się w tytule mojej serii to w pewnym sensie oksymoron, bo przecież nie można równocześnie być wolnym i zniewolonym, czyli metaforycznie „być w kleszczach” czegoś, w tym wypadku własnego wyboru rodzaju twórczości.

Przypominam motto mojego „czepialskiego” cyklu:

„Nie tylko jesteśmy wolni, ale wręcz „skazani na wolność” — odpowiedzialni za wszystko, co robimy. Człowiek jest tylko tym, czym siebie uczyni” – Jean Paul Sartre.

To znane powiedzenie zainspirowało mnie do tego, aby się przyjrzeć działalności artystów, którzy wpadli na znakomity, dobrze sprzedający się pomysł i eksploatowali go w nieskończoność, czego przykładem był wspomniany wyżej Roman Opałka.

Wracając do krytycznych uwag mojego Czytelnika zapytajmy więc czy Opałka mógł odejść od swojego pomysłu „odliczania”

Odpowiedź jest pozornie prosta; oczywiście, że mógł. Jednak nigdy tego nie zrobił, chociaż skądinąd wiem, że był już zmęczony tym nieustannym odliczaniem. A może nie chciał? A może chciał, a nie mógł?

A może po prostu tylko te jego „odliczanki” dobrze się sprzedawały...

A dzisiaj:

WILHELM SASNAL & COMPANYY – W SIECI WIZUALNEJ BYLEJAKOŚCI.

Urodzony w 1972 roku w Tarnowie. W latach 1992–1994 studiował na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, a następnie na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP, gdzie w roku 1999 uzyskał dyplom. Uprawia malarstwo, film, fotografię, rysunek, plakat, komiks itp.

Przyznam od razu, że realizacje wizualne Wilhelma Sasnala nigdy nie były z mojej bajki i przez wiele lat udawało mi się skutecznie unikać bliższego kontaktu z efektami jego działalności. Nie było to łatwe, ponieważ obszar jego artystycznych zainteresowań jest bardzo rozległy.

Aby przybliżyć moim Czytelnikom sylwetkę bohatera tego artykułu, muszę sięgnąć do początków jego kariery. Wszystkie dosłowne cytaty z tekstów o Sasnalu wyróżniam kursywą – nie zawsze z podaniem źródła.

W latach 1996–2001 działała Grupa Ładnie. W jej skład wchodziłi ówczesni studenci ASP w Krakowie, w większości działający współcześnie artyści, jak Rafał Bujnowski, Marcin Maciejowski i Wilhelm Sasnal. Dwaj inni

członkowie Grupy to Marek Firek, wykładowca ASP, obecnie niezbyt aktywny i Józef Tomczyk, pseudo Kurosawa, malarz–amator i model, który zmarł w 2006 roku.

Malarstwo Sasnala stanowi głos pokolenia lat siedemdziesiątych dorastającego w okresie transformacji systemu politycznego. (Raster). No, w latach 70. Sasnal chodził zapewne do przedszkola albo zaczynał podstawówkę, ale jak dorósł do Grupy Ładnie to miał, wraz z innymi członkami Grupy, już skryształizowany program; „Grupa Ładnie neguje mit artysty modernisty, genialnego i twórczego pod wpływem natchnienia, kwestionuje postawę twórcy awangardzisty, który wierzył, że sztuka może zmienić świat. Pozostaje prawdziwe oblicze komercyjnego świata, w którym sztuka funkcjonuje jako towar podlegający reklamie, jak mydło, proszek do prania czy karma dla psów”. (CULTURE.PL)

Zaczynam więc śledzić dalsze poczynania Sasnala w burzeniu starego porządku i okazuje się, że różne zaszłości w sztuce światowej nie zostały jednak całkiem zaniechane: Wpływ na formalną warstwę malarstwa Sasnala wywarły takie kierunki, jak fotorealizm, abstrakcja, minimalizm, malarstwo gestu, surrealizm czy kubizm. (Raster).

Jestem pod wrażeniem, ale niespodziewanie trafiam na notatkę, która łamie mi serce: Z dzisiejszej perspektywy Sasnal, Bujnowski czy Maciejowski raczej deprecjonują działalność grupy. Maciejowski w jednym z wywiadów mówi: „Jako grupa nic nie robiliśmy. Puszczaliśmy nagrania, był Józek Kurosawa. (? G.K.). A to, że mieliśmy wystawę, Wilhelm albo ja, to potem było, że to Grupa Ładnie”.(CULTURE.PL)

???

Koleżanki i Koledzy, przepraszam za krótką przerwę, ale musiałem trochę ochłonąć po tym niespodziewanym oświadczeniu pana Maciejowskiego. Cała konstrukcja mojego tek-

stu zaczęła się chwiać. Postanowiłem więc poszperać i sprawdzić czy na pewno wszystkie owoce działalności Grupy Ładnie nie były nic warte. Do Maciejowskiego jeszcze wrócimy, żeby sprawdzić czy on maluje tak samo nie dbale jak pisze, albo mówi, bo to też ma znaczenie dla całej sprawy.

Miałem trochę szczęścia i w miarę szybko natrafiłem na blogera, Piotra Bazyłko, który przez ponad 10 lat był dziennikarzem, ale jest też kolekcjonerem sztuki najnowszej i, jak sam twierdzi, ekspertem w tej dziedzinie. Prowadzi też kilka blogów, a wśród nich, bingo!... Blog: Wilhelm Sasnal – Rarytasy. Rarytasy? Tego mi potrzeba po ostatniej przykrej niespodziance, więc zaglądam tam czym prędeż.

pozycja –1. Tytuł: Dobro. Wydawca: Raster. Nakład: 30 egz. Opis: Wydawnictwo towarzyszące projektowi/wystawie przygotowanej przez Raster. 14 artystów przygotowało po 30 egz. swoich prac, które zostały oprawione w zeszyt. (No to mamy zagadkę; czy prace były takie małe, czy zeszyt taki duży? G.K.) Tematem przewodnim było słowo „dobro” – każdy z artystów miał się do niego ustosunkować. Wystawa miała miejsce w grudniu 2001 w pierwszej siedzibie rastra w bramie (?) na marszałkowskiej. (Pisownia oryginalna. G.K.). Artyści – (14 nazwisk G.K.). Wilhelm przygotował rysunek domu i budy dla psa. Rysunek nie jest sygnowany przez artystę.

Widać, że początki były trudne i można to zrozumieć, ale dlaczego Sasnal nie sygnował swojej pracy? Czy buda dla psa (w 30. egzemplarzach!) nie była dobra?

Trochę zawiedziony szukam dalej:

pozycja – 2. Tytuł: Polska. Wydawca: Raster. Nakład: 30 numerowanych sztuk z czego tylko 15 było w sprzedaży. Opis: Wydawnictwo towarzyszące projektowi/wystawie przygotowanej przez Raster. Artyści – (10 nazwisk. G.K.). Wili przygotował zdjęcie – skrzyżowanie Mar-

szalkowskiej i Alei Jerozolimskich w Warszawie. *Zdjęcie jest sygnowane i datowane 2004.*

No, rarytas to jeszcze nie jest, ale przynajmniej kawałek Polski i to sygnowany. Nie zrażony robię ostatnią próbę

*Pozycja –11. Tytuł: Samochody i ludzie. Wydawca: Galeria Foksal. Katalog od wystawy w 2001 roku. Nakład: W katalogu jest napisane, iż nakład wynosi 100 sztuk egzemplarzy (podkreślenia G.K.) numerowanych i sygnowanych przez artystę. Niestety żaden z egzemplarzy nie był numerowany ani sygnowany.*

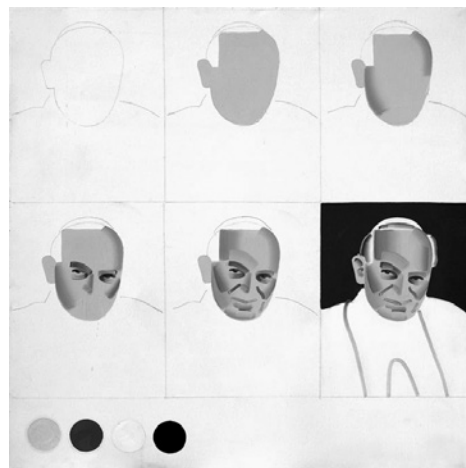
„Od takiej wystawy” powinienem trzymać się z daleka i już miałem zrezygnować z pana Piotra Bazyłki jako wiarygodnego źródła, ale okazało się, że jest on także kolekcjonerem, a ulubiony obraz, który kupił to „Narzędzia prehistoryczne” Rafała Bujnowskiego. Pan Bazyłko napisał, że uwielbia ten obraz. Bujnowski, jak już wiemy, to jeden z członków dawnej Grupy Ładnie, który jest ciągle czynnym artystą, więc postanowiłem odnaleźć wymienione dzieło. Okazało się, że Bujnowski wykonał 20 obrazów o tym samym tytule i nie wiadomo jaką wersję uwielbia Bazyłko. Zamieszczam reprodukcję jednego z „narzędziowych” dzieł. (fot.1). Gdyby Redakcja z jakichś powodów nie zamieściła zdjęcia tej pracy, to informuję Państwa, że obiekt przedstawia trzy brązowe bryły, przypominające rozwałkowane kawałki gliny, na białym tle. Jednak żeby uniknąć zarzutu, że tendencyjnie wybrałem taki przykład, postanowiłem znaleźć coś ciekawszego z dorobku Rafała Bujnowskiego. Nie było



fot. 1. R. Bujnowski, *Narzędzia prehistoryczne*.

to łatwe, ponieważ Bujnowski nie ustępuje Sasnalowi w masowej produkcji dzieł wizualnych. Ale dla chcącego nic trudnego, więc przedarłem się przez gąszcz jego dzieł i znalazłem pracę, która jest wprost wizytówką urodzonego w Wadowicach artysty! Zobaczmy reprodukcję dzieła „j.p.2. - schemat”. Pod tym tajemniczym tytułem kryje się portret papieża Jana Pawła II z cyklu „Zrób to sam”. Każdy miłośnik Papieża-Polaka może namalować samodzielnie jego portret! Wszystkie etapy wykonania papieża w kolorze są dokładnie pokazane (fot. 1a).

Ale wróćmy do Wilhelma Sasnala. *Na jego wczesnych pracach pojawiały się często różne przedmioty-rekwizyty jak okładki płyt i komiksów, t-shirty ulubionych zespołów, samochody, rowe-*



fot. 1a. R. Bujnowski, *jp2. schemat*.

*ry, oraz echa ważnych wydarzeń politycznych (np. aresztowanie Pinocheta, zatonięcie okrętu „Kursk”, czy katastrofa samolotu Concorde).*

W tym miejscu moi czytelnicy wyobrażają sobie zapewne pana Sasnala, który na wieść o katastrofie „Concorde”, bieży na miejsce zdarzenia, rozstawia sztalugi i maluje z natury

obraz katastrofy godny dzieła słynnego francuskiego malarza Théodore’a Géricault „Trauma Meduzy”. Ale nic z tych rzeczy! Sasnal jest artystą współczesnym i praktycznym, a poza tym nie ma czasu. Bierze więc nożyczki, wycina z gazet odpowiednie zdjęcia, trochę przyklei, trochę podmaluje, doda napis komentujący i w pół godziny „obraz” jest gotowy.

Wilhelm Sasnal tak mówi o sobie: *Mój umysł nie jest w stanie wyprodukować fikcji. Zawsze staram się bazować na czymś, co istnieje.*

A przy innej okazji: *Czuję się niezwykle podatny na obrazy. Otóż to...*

Mam podejrzenie graniczące z pewnością – jak to piszą w kronikach policyjnych – że nasz artysta cierpi na coś w rodzaju artystycznego ADHD. Nie spotkałem nigdy pana Sasnala osobiście, ale wyobrażam sobie, że spędza on dni i noce w pogoni za tematem następnego dzieła. A to sparodiuje jakiś komiks, a to nakręci filmik fabularny, a to książkę napisze, obraz Jerzego Nowosielskiego skopiuje albo zacytuje, jakąś scenkę prawie realistyczną narysuje, pejzaż namaluje, fotkę zgrabną strzeli, mural na ścianie walnie i wszystkiego mu mało! Dalej pędzi i szuka co by tu jeszcze zmalować i będzie tak pędził i pędził, bo już nie może się zatrzymać, choćby chciał...

Przy takim sposobie tworzenia, minimalizmie formalnym oraz powierzchownym warsztacie, można wyprodukować kilkanaście obiektów dziennie, ale to ciągle za mało...

Idealnym przykładem takiej taśmowej produkcji jest dzieło Sasnala pt. *Obraz bez tytułu*. Takich „tytułów” jest u Sasnala sporo, więc krytycy podpierają się samozwańczym tytułem *Okulary*. Na równo zamalowanym brudno-różowym tle (prawdopodobnie ścienną farbą emulsyjną) błąkają się dwie małe czarne plamy przypominające frontową część okularów przeciwsłonecznych. Z góry przepraszam

moich Czytelników, ale patrząc na reprodukcję „Okularów” nie mogę się oprzeć chęci zacytowania starej głupawej zagadki – Co to jest: *Czarne na czerwonym jedzie po zielonym?* Odpowiedź: *Murzyn na Jawie jedzie po trawie.*

Nie rozumiem powodu powstania tego „obrazu”. Widzę marnie wykonaną planszę, prostackie zestawienie dwóch (!) „płaskich” kolorów i przypadkową, nudną jak flaki z olejem, kompozycję. Litości! (fot.2).

No dobrze, może się nie znam, może nie rozumiem awangardowej sztuki, może się czepiam, bo zazdrozczę, może jestem za stary? Człowiek się całe życie uczy i głupi umiera...

Zdesperowany zaglądam do Internetu i na szczęście szybko znajduję Pawła Mościckiego – krytyka, tłumacza, eseistę i filozofa (!) – w dodatku, uwaga, znawcę twórczości pana Sasnala. Może rzuci on trochę światła na to ciekawe zjawisko.

*Paweł Mościcki „Gra w malarstwo”*

*W jednym z wywiadów Wilhelm Sasnal zapytany o swoje pojmowanie malarstwa odpowiedział: „Z malarskością miałem kiedyś problem. Wydawało mi się, że to trochę artystyczne przedszkole. Dlatego moje obrazy tak naprawdę były rysowane. Teraz mam wrażenie, że nauczyłem się rozgrywać malarskość (a przynajmniej próbuję nią grać)”. Deklaracja ta może dostarczyć nam pewnego klucza (nam, to znaczy panu Mościckiemu i jego czytelnikom. G.K.) do zrozumienia tego, na czym polega specyficzna postawa Sasnala jako malarza, czego dotyczą jego główne obsesje i fascynacje w dziedzinie obrazów. Jeśli istnieje jakaś jego „filozofia obrazu”, to skupia się ona być może właśnie na nieco enigmatycznym hasle „rozgrywania malarskości”.*

Bla,bla, bla! „Jeśli istnieje...to się skupia... być może właśnie...” i tak dalej przez półtora

metra tekstu, który nam, czytelnikom Informatora i mnie, piszącemu te słowa nic nie mówi oprócz tego, że nie warto pana Mościckiego cytować. To typowy przykład żonglerki słownej stosowanej chętnie przez większość krytyków sztuki.

Jeżeli chodzi o „malarskie przedszkole”, z którym Sasnal miał problem, to śmiem twierdzić, że ma go do dzisiaj ( patrz fot.2). Zgadzam się natomiast w pełni z deklaracją artysty, że jego „obrazy tak naprawdę były rysowane”, z tą poprawką, że w większości są one rysowane do dzisiaj. Przykład? Proszę bardzo: Jak pisze jeden z krytyków *Sasnal często maluje sytuacje z życia towarzysko-prywatnego („Patrycja przestała jeść mięso”, **Anka nie chodzi głosować**)*. Co ciekawe, krytycy często wymieniają te tytuły osobno, tak jakby nie widzieli oryginału, a w rzeczywistości jest to jeden obiekt: czarno-biały rysunek przerobiony ze zdjęcia, przypominający kadr z komiksu. Artysta nawet się nie wysilił, żeby tytuł, złożony z dwóch wyżej wymienionych zdań, napisać odręcznie. Wstawił tekst z photoshop’u, bo zapewne jak zwykle się spieszył. Tak wygląda w jego wykonaniu „rysowany obraz” (fot.3).



fot. 2. Wilhelm Sasnal, Okulary

Krytycy piszący o Sasnalu to raczej zawodowi chwalczy i można podejrzewać, że piszą swoje „recenzje” na zamówienie. Recenzje? Rzuca się w oczy brak jakichkolwiek opinii o konkretnych dziełach i tendencja do napisania jak najwięcej (wierszówka?) i jak najbardziej ogólnikowo. Na przykład:

*Sasnal czerpie z olbrzymiego imaginarium obrazów i wizerunków, które w epoce rewolucji cyfrowej zewsząd nas bombardują. W jego*



fot. 3. Wilhelm Sasnal, Patrycja i Anka.

*pracach widz odnajduje cytaty, echa, powidoki przetworzonych przez media fragmentów rzeczywistości, tej potocznej i tej wysublimowanej przez kulturę. Obrazy Sasnala działają jak impuls uruchamiający ciągi skojarzeń bazujących na prywatnych zasobach wizualnej pamięci odbiorcy.*

W tych opisach metody twórczej artysty często jedno zdanie przeczy drugiemu:

*Sasnal chętnie operuje syntetycznym skrótem, redukuje malowane kształty do prostego, graficznego znaku. Ale po kropce: Jego malarstwo jest nowoczesne, a zarazem eleganckie i wysmakowane, przypomina dobry design. No więc znak graficzny czy wysmakowane malarstwo? Jak na przykład „Okulary”?*

Trzeba przyznać, że do roku 2008 artysta pracowicie wytwarzał różne obiekty wizualne z niewiarygodną szybkością. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych, jego prace znajdują się m.in. w zbiorach Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Galerii Saatchi, Tate Modern w Londynie, Centrum Pompidou w Paryżu, Museum of Modern Art w Nowym Jorku, Guggenheim Museum oraz Kunsthau w Zurychu.

Do kompletu brakowało tylko oszałamiającego sukcesu finansowego który nastąpił właśnie w roku 2008. To wydarzenie wymaga oczywiście szerszego omówienia, ale najpierw chciałbym wrócić na chwilę do ostatniego „muszkietera” z trzech działających do dzisiaj członków Grupy Ładnie, od której się wszystko zaczęło:

*Marcin Maciejowski, malarz, rysownik, autor ilustracji prasowych i komiksów. Od roku 2000 do 2013 współpracował z „Przekrojem”, gdzie zamieszczał komiks pt. „Tu żyję i tu jest mi dobrze”. Założył i redagował „Słynne Pismo we Wtorek”. Jest autorem znanej powszechnie pracy pt. „Jak tu teraz żyć”, prezentowanej w 2002 roku na billboardach w wielu miastach. ( Culture PL.)*

Żałuję, że nie czytałem regularnie „Słynnego Pisma...”, bo może zrozumiałbym powód zastosowania przez autora dwóch przeciwstawnych tytułów swoich dzieł w tym samym okresie twórczości. Dlaczego artysta, niczym *Doktor Jekyll and Mister Hyde*, miota się między „Dobrem i Złem”? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale mam nadzieję, że obecnie w czasach „Dobrej Zmiany” Maciejowski odnajdzie spokój duszy.

*Nie pokażemy tutaj Państwu „znanej powszechnie pracy”, bo jest przecież powszechnie znana, ale tym nielicznym, co nie śledzą billboardów postaram się to dzie-*

*ło opisać: czarno-biały „komiksowy” rysunek przedstawia parę dorosłych i dwoje nastolatków siedzących przy stole, na którym stoją tylko dwie, prawdopodobnie puste, filiżanki. Dlaczego tylko dwie i gdzie jest coś do jedzenia? Wyraz twarzy siedzących mówi sam za siebie!*

*Żeby nie nadużywać wytrzymałości moich Czytelników na stres, postanowiłem znaleźć w zbiorach Maciejowskiego coś bardziej kolorowego, miłego i odpowiadającego na potrzeby większości odbiorców Sztuki przez duże „S”. Tym razem poszło szybciej – chyba nabrałem wprawy – i mogę pokazać Państwu ciekawy obraz „Przepraszam, gdzie tu są toalety?”. Któż z nas, zwłaszcza mieszkańców dużych miast, nie borykał się z tym problemem szukając nadaremnie przybytku ulgi w nagłych cierpieniach? Jak pisał K. I. Gałczyński „Pytanie to w tytule postawione tak śmiało, choćby z największym bólem rozwiązać by należało”. I proszę bardzo, pytasz – masz; Maciejowski zna odpowiedź – patrz fot. 4.*

Wróćmy jednak do głównej postaci artykułu. Od roku 2008, kiedy dzieło Wilhelma Sasnala „Pałace dziewczyny” zostało wylicytowane za 229.250 funtów – czyli około 970 ty-



fot. 4. M. Maciejowski, Przepraszam, gdzie tu są toalety?

sięcy złotych – w domu aukcyjnym Philips de Pury w Londynie, krytycy i inni samozwańcy znawcy sztuki powtarzają jak mantrę kilka dyżurnych sformułowań: *najlepiej sprzedający się polski malarz, najpopularniejszy polski malarz swego pokolenia, najlepiej sprzedający się malarz w historii polskiej sztuki* itd.

Krytycy – wielbiciele Sasnala, oszołomieni wysokością sumy, wyraźnie „płaczą się w zeznaniach” nie mogąc się zdecydować, czy chodzi o tryptyk, czy jeden obraz z trzema portretami pań, czy też trzy osobne obrazy. Oto fragmenty różnych cytatów: *...tryptyk zdecydowanie przekroczył... pod względem artystycznym „Pałace dziewczyny” to prace dużo dojrzalsze... Z tej trójki sprzedanych obrazów najbardziej znany i ceniony, również przez samego artystę, jest portret Anki, żony Sasnala, palącej papierosa (po prawej u góry). Namalowany lekko z tyłu, lekko z boku... Również dwa pozostałe obrazy palących dziewczyn... itd. Podejrzewam, że nikt z cytowanych „krytyków” nie widział tego obrazu, obrazów, tryptyku – niepotrzebne skreślić – na własne oczy, tylko opierał się na wiadomościach z drugiej albo trzeciej ręki. Wszystkich cytowanych tu znawców dzieł Sasnala łączy natomiast to stwierdzenie: *Przykład „Palących dziewczyn” pokazują, że prace wybitne są w stanie zainteresować kolekcjonerów.**

Charakterystyczne, że wszyscy piszący o dziełach Sasnala zajmują się tylko opisaniem tego co widzą, czasem trochę groteskowo, np. *portret namalowany lekko z tyłu, lekko z boku... (?)*. Nie interesuje ich JAK praca jest wykonana. Pomysł, technika, kompozycja, kolorystyka? Nic z tych rzeczy – tak jakby bali się recenzować dzieła Sasnala. A dlaczego „Dziewczyny” są wybitne? To proste: bo tak piszą o tym dziele „recenzenci”.

Przyjrzyjmy się więc „Palącym dziewczynom”, aby przekonać się za co kupujący wybu-

lił olbrzymie, jak na warunki polskie, pieniądze. Po wyklikaniu „Palących” z internetu natrafiam na prawdziwą dżunglę kombinacji, w jakich to dzieło zostało pokazane. Zaczynam rozumieć rozterkę piszących o „Dziewczynach”, bo występują one w wielu wersjach i wymiarach, zależnie od serwisu, który je prezentuje. Aby zrozumieć która z wersji została sprzedana na aukcji, musiałem nadać im jakieś robocze nazwy. Tak więc *Culture.pl* pokazuje nam „tryptyk poziomy”, czyli trzy dziewczyny ustawione w jednym rzędzie. Rozmiar 1122 × 400 mm. W *platine.pl* znajdujemy wszystkie panie osobno plus wersje, których na tryptyku „poziomym” nie ma. Przykładowo: rozmiar najbardziej znanej „palącej”, tej *namalowanej lekko z tyłu, lekko z boku* to 730 × 637 mm. Dziwne, ale ta dziewczyna nie mieści się na „tryptyku” mającym wg *Culture.pl* tylko 400 mm wysokości! Z kolei *ArtBazar* pokazuje nam „tryptyk rozrzucony” – portrety umieszczone są swobodnie na białej płaszczyźnie o poręcznych wymiarach 400 × 305 mm.

Wygląda na to, że wszystkie publikowane w Internecie „Pałace...” są kopiami! Gdzie jest oryginał, jakie ma wymiary i czy w ogóle istnieje? Na firmowej stronie domu aukcyjnego Philips de Pury w Londynie próżno szukać



fol. 5. Wilhelm Sasnal, *Pałace dziewczyny*

„Dziewczyn...”, więc na użytek naszego artykułu zajmujemy się wersją, którą prezentujemy na fot. nr 5.

Dla mnie dzieło przypomina niedokończoną szkolną gazetkę ścienną. Białe puste tło, na które rzucone zostały trzy portrety (sitodruk?, podkolorowane foto?, szablon?) czeka zapewne na tekst przygotowany przez trzy uczennice, który wymaga jeszcze sprawdzenia przez panią polonistkę. Ciekawe, że wbrew tytułowi dziewczyny nie palą papierosów tylko trzymają je w ustach. Domyślamy się, że tekst będzie zachęcał do rzucenia szkodliwego nałogu. Nie pozostaje mi nic innego jak tylko pochwalić tę ważną inicjatywę.

Na tym kończę Drodzy Czytelnicy, bo za chwilę Redakcja Informatora będzie zmuszona drukować mój tekst na raty, czego chciałbym uniknąć. Niektórym z Państwa może nie odpowiadać ironiczny ton mojego tekstu, ale niestety wiele zjawisk we współczesnej sztuce wizualnej naprawdę trudno traktować poważnie.

A poza tym ostrzegam, że będę się czeptał...

Myślę, że niejednen z moich Czytelników pomyśli: jak to się dzieje, że wykpiwane przeze mnie prace Sasnala są jednak kupowane i to czasem za duże pieniądze. To dobre pytanie, ale odpowiem na nie w następnym numerze, bo jest to problem bardzo złożony i dotyczący wielu współczesnych artystów.

Grzegorz Adelajda Koterski  
Wrocławski Australijczyk

P.S. Buszując w Internecie tropem Sasnala znajdowałem często różne ciekawostki na jego temat. Korci mnie, żeby podzielić się z Państwem niektórymi z tych wiadomości, chociaż za ich autentyczność nie ręczę.

Czy Wilhelm Sasnal (...) mógłby okazać się jednym z członków grupy artystycznej The Krasnals otwarcie krytykującej twórczość artysty? Czy strategia „Nieważne co, byle mówili” mogła przyczynić się również do promocji twórczości jego osoby?

Sasnala w rozmowie z „Newsweekiem” – *Ci, którzy dzisiaj rządzą Polską, zajmują się wykluczaniem i obrażaniem sporej części społeczeństwa.*

Newsweek zapytał Wilhelma Sasnala: *czy na zamówienie ministra kultury namalowałby obraz o Smoleńsku. 43-letni artysta, najpopularniejszy polski malarz swego pokolenia, odpowiedział, że na taką propozycję „tylko by się rozeźmiął”.*

Sasnala o sobie: *Dla mnie pojęcie „malarz polski” to coś zupełnie innego niż „malarz narodowy”. Nie znoszę słowa „narodowy”; bo od tego tylko krok do nacjonalizmu, a „kultura narodo-wa” brzmi trochę jak „kultura rasowa”. To anachroniczne pojęcie, które powstało w XIX w. i stosowanie go teraz jest bezsensowne. Czuję się obywatelem. Pojęcie „naród” nie jest moim pojęciem. Wolę słowo „kraj” niż „naród” czy „Polska”. – Kraj to kraina, pojęcie przyrodniczo-geograficzne, z którym się identyfikuję; ale też mikrokrajna – jak Mościce, z których pochodzę.*

## Przegląd Młodej Sztuki **ŚWIEŻA KREW**

We wrześniu tego roku odbyła się już 6 edycja Przeglądu Młodej Sztuki „Świeża Krew” organizowanego przez Galerię Sztuki Socato. Kiedy konkurs startował malarstwo było w defensywie – nowe media zdominowały przestrzeń sztuki, a klasyczny obraz wydawał się passe. W ostatnich latach malarstwo wróciło jednak do formy, odzyskało wiarę w siebie i siłę oddziaływania. Kolejne edycje konkursu pokazują, że młodzi artyści na nowo odkrywają możliwości tego medium, odważnie korzystają z tradycji, by włączyć obraz w krwiobieg aktualnej sztuki.

Wystawa finałowa w Galerii Sztuki Socato to prezentacja wyselekcjonowanych prac młodego pokolenia artystów. Dodatkowo, aby podsumować 5-letnią tradycję, wspólnie z Muzeum Współczesnym Wrocław, Galeria przygotowała wystawę prac laureatów poprzednich edycji Przeglądu. W MWW zaprezentowane zostały obrazy, które zdobyły Grand Prix poprzednich edycji Przeglądu, a także nowe realizacje Natalii Bażowskiej, Agaty Kus, Moniki Mysiak, Filipa Rybkowskiego oraz Justyny Smoleń.

Z przyjemnością obserwujemy rozwój ich karier artystycznych. Natalia Bażowska od lat zajmuje się relacjami z naturą – po projekcie „Leże” prezentowanym w Miejscu Projektów Zachęty, prezentuje właśnie swoje prace na wystawie w San Sebastian. Agata Kus – także prezentowana w Miejscu Projektów Zachęty z wystawą „Przetwornik” – w ubiegłym roku zdobyła Nagrodę WRO Biennale. Justyna Smoleń kontynuuje nagrodzoną serię „Black”. Czarne obrazy zobaczyć można było w ostatnim czasie w ramach projektu Soon\_30 w Spectra Art Space oraz w BWA w Nowym Sączu i Sanoku. Filip Rybkowski rozwija conceptualne projekty, z którymi zapoznać się można na wystawach w Bunkrze Sztuki w Krakowie, czy galerii Henryk.

## „Play With Glass” European Glass Festival Europejski Festiwal Szkła 2016

### VI PMS „Świeża Krew” / Wystawa finałowa Artyści biorący udział w wystawie:

Paweł Czeakański, Karol Gawroński, Natalia Jamróz, Alicja Jaworska, Edyta Kowalewska, Damian Kucaba, Magdalena Lara, Agnieszka Majewska, Dorota Winiarska-Morawiec, Iwona Ogrodzka, Martyna Pająk, Kamil Pieczykolan, Agata Przyżycka, Agnieszka Rowińska.

Kuratorka: Karolina Jaklewicz, producent: Magdalena Bobko

### PMS „Świeża Krew” / Laureaci z lat 2011-2015

#### Artyści biorący udział w wystawie:

Natalia Bażowska, Agata Kus, Monika Mysiak, Filip Rybkowski, Justyna Smoleń.

Kuratorka: Karolina Jaklewicz, producent: Magdalena Bobko

Mecenasem Galerii i Fundatorem Nagrody Grand Prix malarstwa jest Kancelaria Olesiński&Wspólnicy, Złotym Sponsorem VI Przeglądu – Good Lock Doors, Srebrnym Sponsorem VI Przeglądu – Signium Poland, Fundatorem Nagrody Kolekcjonera – Kancelaria Prawna Pieróg&Partnerzy, Fundatorem Nagrody Publiczności – Sklep Plastyczny.pl.

## Wystawa główna Festiwalu – „Dr Jekyll and Mrs Hyde”

kurator: Anita Bialic

Kalina Bańka – Polska; Jakub Berdych Karpelis – Czechy; Åsa Björk – Islandia/Norwegia; Javier Blanco – Hiszpania; Jana Hojstřichová, Palo Macho – Słowacja; Krista Israel – Holandia; Maria Koshenkova – Rosja/Dania; Magdalena Kucharska – Polska; Sini Majuri – Finlandia; Mihály Melcher – Węgry; John Moran – USA/Belgia; Silvio Vigliaturo – Włochy; Janusz Walentynowicz – Dania/USA; Krzysztof Wałaszek – Polska; Bernd Weinmayer – Niemcy/Austria; Dana Zámečnicková – Czechy; Barbara Zworska-Raziuk – Polska

**Wrocław** – 17.10.2016 – 10.11.2016 – Dworzec Wrocław Główny – Sala Sesyjna

**Łódź** – 17.11.2016 – 10.12.2016 – Miejska Galeria Sztuki – Galeria Re:Medium

**Legnica** – 16.12.2016 – 29.01.2017 – Galeria RING

**Kraków** – 07.02.2017 – 31.03.2017 – Galeria BB

Już po raz piąty artyści i entuzjaści sztuki szkła spotkali się w dniach 15 października – 10 listopada 2016 we Wrocławiu na Europejskim Festiwalu Szkła „Play with Glass”. Z każdym rokiem festiwal wywołuje coraz większe zainteresowanie w Polsce i za granicą. Po pięciu latach działania stał się jedną z najważniejszych w Europie cyklicznych imprez związanych ze sztuką szkła.

Do udziału w festiwalowych wydarzeniach zapraszamy wybitnych europejskich artystów szkła, którzy są przedstawicielami trzech pokoleń. Chcemy w ten sposób pokazać, jak wielkie możliwości stwarza szkło w tworzeniu dzieł sztuki. Jednocześnie śledzimy zmiany zachodzące w wykorzystaniu tego materiału na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat.

Najważniejszym wydarzeniem festiwalu jest wystawa główna, co roku na inny temat, prezentowana w historycznej Sali Sesyjnej na Dworcu Wrocław Główny. W tym roku wystawie „Dr Jekyll and Mrs Hyde” towarzyszyły wystawy organizowane w dziesięciu wrocławskich gale-

riach, m.in. Debiut Festiwalu w Galerii Arttrakt – prezentacja prac młodego czeskiego projektanta, Sebastiana Kitzbergera, nominowanego w 2015 roku do nagrody Odkrycie Roku, Czech Grand Design Awards oraz „Where is my Paradise?”, indywidualna wystawa wybitnego japońskiego artysty, zamieszkałego w Niemczech, Shige Fujishiro, w galerii SiC! BWA Wrocław.

W ramach festiwalu odbyło się także międzynarodowe seminarium poświęcone europejskiej sztuce szkła oraz liczne projekty artystyczne i edukacyjne, m.in.: Szklana Witryna, Szkło w Przestrzeni Miejskiej Wrocławia, Szklany Piknik, Dni Otwarte w dolnośląskich pracowniach szkła, warsztaty szklarskie. W ramach projektu Szkło w Przestrzeni Miejskiej Wrocławia, zostało zinwentaryzowanych i opisanych ponad 60 szklanych realizacji w obiektach użyteczności publicznej, w kościołach, na placach i ulicach miasta. 14 z nich znalazło się na trasie pierwszego we Wrocławiu „szklanego szlaku”.

Każdego roku w działania festiwalu włączają się kolejne wrocławskie galerie oraz artyści szkła, a także realizowane są nowe projekty, m.in. Szklany Piknik – wyjazd studyjny do Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze i Studia Borowski w Tomaszowie Bolesławieckim.

Wystawy główne pięciu edycji „Play With Glass” – European Glass Festival odbyły się w 6 miastach: Wrocławiu, Krakowie, Łodzi, Jeleniej Górze, Legnicy i Krośnie. Wzięło w nich udział 84 artystów z 36 krajów Europy, wielu z nich szeroko znanych poza jej granicami.

Mamy nadzieję, że popularność i wysoka pozycja festiwalu na europejskim rynku sztuki przekona władze miasta i regionu do wpisania tego ważnego i wartościowego wydarzenia w kalendarz wydarzeń artystycznych promujących Wrocław i Dolny Śląsk.

Dziękujemy zarządowi Związku Polskich Artystów Plastyków – Okręg Wrocławski za pięcioletnią współpracę przy realizacji projektu.

Anita Bialic, prof. Kazimierz Pawlak



## GLORIA ARTIS dla **KRYSTYNY GAY-KUTSCHENREITER**

Studia artystyczne ukończyła w 1961 na wrocławskiej PWSSP w pracowni prof. Rudolfa Krzywca. Po studiach wybrała Bolesławiec i tam nieprzerwanie tworzy i mieszka. Od zawsze wierna barwom Związku Polskich Artystów Plastyków, który docenił jej twórczą obecność i niezwykłą aktywność jako wieloletniego komisarza Bolesławieckich Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich i już w 1999 roku Walny Zjazd Związku odznaczył ją Złotą Odznaką ZPAP.



Krystyna przez 15 lat była dobrym duchem i szefem artystycznym bolesławieckich międzynarodowych spotkań artystów ceramików. To ona tak naprawdę dźwignęła tę sztandarową dziś imprezę po okresie stanu wojennego. Była naszym niestrudzonym i wiernym plenerom bolesławieckim pasem transmisyjnym do artystów ceramików w kraju i na świecie. Kierowała, ale także matkowała, a artyści ceramicy z radością się temu poddawali.

Docenił ją także jej Bolesławiec, nadając tytuł Honorowego Obywatela, z czego i my jesteśmy troszkę dumni. A teraz Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nadał jej brązowy medal Gloria Artis! To wszystko w prawdziwym i niekwestionowanym uznaniu jej obecności w sztuce ceramicznej.

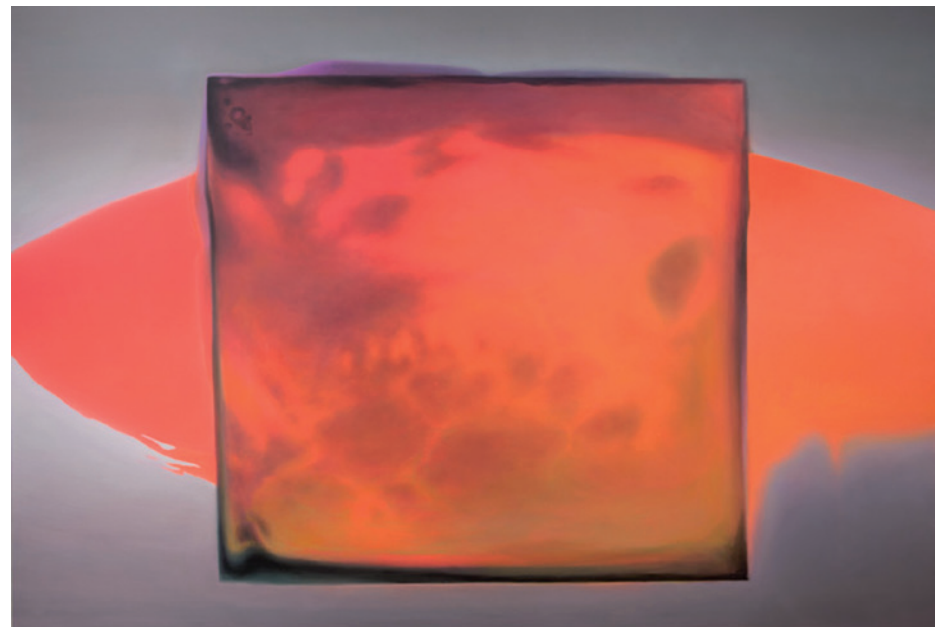
Ale Krystyna Gay-Kutschenreiter jest przede wszystkim artystką. Od wielu lat znamy i doceniamy jej twórczość, w której znalazła swój niepowtarzalny wyraz.

Krysiu, jesteś jedyna i niepowtarzalna. Zarówno my jak i Bolesławiec możemy być i jesteśmy z Ciebie dumni!

*Piotr Wieczorek*



*Pierzaste, szamot barwiony, 62×63×35 cm, 2010*



Andrzej Głuszek, *A nuclear accident*, akryl na płótnie, 186×280 cm, 2016

**Głuszek Synchronie** Galeria Miejska, sierpień 2016

Jerzy Głuszek, *Odłot*, tempera na papierze, 30×42 cm, 2013





## Plener malarski „VIII Park sztuki” – Zamek Kliczków 14-26 sierpnia 2016

Na terenie Folwarku Książęcego należącego do kompleksu Zamku Kliczków odbył się już po raz ósmy plener malarski „Park sztuki – Zamek Kliczków”. Plenery odbywają się dzięki przychylności i wieloletniemu wsparciu właścicieli Zamku Kliczków. Od początku organizowane są przez Związek Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu oraz wsparciu władz Dolnego Śląska. W tym roku finansowo wsparł nas Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu (OKiS) i firma Archicom S.A. z Wrocławia. Pierwsze dwa plenery prowadził Witold Liszkowski, zaś od sześciu lat komisarzem jest Krystyna Szczepaniak.

Plenery pierwotnie były dla środowiska artystów Dolnego Śląska i zrzeszonych w ZPAP Okręg Wrocław. Klucz został przełamany, gdy postanowiono zapraszać również artystów z innych okręgów, a nawet spoza granic Polski. To pozwoliło świetnie wymieniać się ideami, poglądami, przybliżyć środowiska twórcze. W tym roku przełamana została kolejny raz kon-

wencja uczestniczących. Tym razem zaproszenie było skierowane ku młodemu pokoleniu, „świeżo upieczonych” absolwentów ASP we Wrocławiu. Ten pomysł zaowocował – młode pokolenia dało energię dojrzałym oraz nowe spojrzenie na swoją twórczość, zaś ci starsi i już mocno usadowieni na polu artystycznym – wiedzę oraz, co ważne, też wiarę w to co się robi.

W tym roku, dla zaprezentowania się, w czasie trwania pleneru malarskiego zorganizowana została również wystawa obrazów uczestników. Wystawę oglądali goście hotelowi i również zwiedzający Zamek. Dzięki temu niektórzy, bardziej zaciekawieni zawędrowali do Folwarku Książęcego, by osobiście zobaczyć artystów przy pracy, porozmawiać. A warto było, bo tegoroczna aura pogodowa bardzo dopisała. Z tego powodu plenerowicze swobodnie korzystali z przestrzeni zewnętrznej. Pod dachem przegromnej wyremontowanej wiaty panowała twórcza atmosfera. Program pleneru był mocno wypełniony. Poza pra-



cą można było spędzać miłe chwile nad stawami w lesie, czy wycieczkach po okolicy. Po raz kolejny dla artystów z pleneru zostały otwarte pracownie „Huty Borowski” w Tomaszowie Bolesławieckim. Można było zobaczyć proces tworzenia szklanych wyrobów, porozmawiać z nestorem rodu Borowski o historii i duchu twórczym tego miejsca. Nie ominęło nas świętowanie ceramiki w Bolesławcu. Nocne oglądanie procesu wypalania ceramiki w potężnym piecu w samym centrum, sercu miasta było magicznym przeżyciem.

Wieczorami tradycyjnie życie artystyczne przenosiło się do sali, gdzie trwały dyskusje, rozmowy i prezentacje multimedialne każdego z uczestników.

Jak zwykle plener był za krótki. Można było jeszcze tyle namalować, tyle zobaczyć, wyruszyć jeszcze na małą wycieczkę. Zawsze chce się więcej. Ale to nie koniec, bo tradycyjnie plener zakończył się wystawą we wrocławskiej Galerii „Socato” na pl. Solnym oraz

wydaniem katalogu z pracami powstałymi na plenerze. Zatem teraz już można zaprosić wszystkich na wernisaż, obejrzenie wystawy oraz potem na dalsze rozmowy do białego rana!

*Krystyna Szczepaniak – kurator pleneru*

**UCZESTNICZY:** Anna Borch, Agata Ilona Brożek, Michalina Cieślakowska-Kulmatycka, Pati Dubiel, Helena Hadaś, Małgorzata Kaplan, Grzegorz Albert Kowalczyk, Bogna Kozera-Radomska, Renata Micherda-Jarodzka, Marek Ruszkiewicz, Justyna Sirecka, Krystyna Szczepaniak.

### FOTORELACJA

z tego i poprzednich plenerów na [www.zpap.wroclaw.pl](http://www.zpap.wroclaw.pl) oraz na stronie facebook.

**REGULAMIN i KARTA ZGŁOSZENIA**  
do pobrania ze strony ZPAP o/Wrocław  
[www.zpap.wroclaw.pl](http://www.zpap.wroclaw.pl)





### O sztuce Stanisława Wysockiego słów kilka

Od połowy maja 2016 r. w białostockim Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego (Oddział Muzeum Podlaskiego) można oglądać wystawę „Muzyka Form. Rzeźby Stanisława Wysockiego”. Wystawa to o tyle nietypowa, że dzieła można podziwiać w plenerze, to znaczy po obu stronach muzealnego budynku, i w zażytkowym wnętrzu drewnianej willi. Nie tylko kameralne, skryte w nastrojowym wnętrzu dzieła, lecz także ekspozycja plenerowa, niezbyt przecież częsta w polskich warunkach, spotkała się z dużym zainteresowaniem gości, choć sztuka współczesna nie zawsze budzi życzliwe zainteresowanie odbiorcy.

Na czym polega fenomen twórczości artysty urodzonego w nieodległym od Białegostoku Ełku, wykształconego zaś w Berlinie i w pracowni samego Henry’ego Moore’a?

Na historię europejskiej rzeźby składa się wiele zjawisk i idei, z jednej strony figurki kobiet od epoki paleolitu, z drugiej zaś tematy toposy, czyli motywy przewijające się przez różne epoki. Paleolityczne figurki Wenus z Willendorfu, Wenus z Milo i „Venus Stone” Stevensa Dilwortha estetycznie i formalnie dzieli ogromny dystans, lecz wszystkie są wyrazem swoich czasów. Innymi słowy dzieło sztuki współkształtują idee epoki, z której owo dzieło wyrasta.

Stanisław Wysocki, twórca, który do literackich i artystycznych toposów odwołuje się często, we własnym języku artystycznym zawarł symbole i aluzje, wymagające od widza intelektualnej orientacji i artystycznej wrażliwości, by móc w pełni ocenić ich walory.

Czym jest ideowa baza twórczości Stanisława Wysockiego? Przecież nie tylko realizacją fascynacji sztuką antyczną, fascynacji widocznej niemal w każdym dziele. I nie tylko próbą

transpozycji materii na język idei. Świat składa się ze sprzeczności, pozostających ze sobą w filozoficznym sporze, zdaje się mówić autor: światło i ciemność, gładkość i fakturowa nierówność, męskie i żeńskie, czern i biel, połysk i mat. Dychotomia świata otacza nas zewsząd, tak jak życie i śmierć dotyczą wszystkich. Artystów owa dychotomia fascynuje od zawsze, od paleolitycznych malowideł naskalnych po dzisiejsze instalacje i steatralizowane formy przekazu. Należy też do zasadniczych elementów plastycznego języka Stanisława Wysockiego.

Jakkolwiek od czasów renesansu rzeźba należy do preferowanych form artystycznej wypowiedzi, jej ogromna dziś różnorodność: form, indywidualnych stylów, środków technicznych i tematów, nie ułatwia życia ani twórcom ani odbiorcom. Kiedyś Michał Anioł twierdził, że rzeźbienie polega na usunięciu nadmiaru niepotrzebnego kamienia, by odsłonić to, co kryje wewnątrz, lecz od tego czasu świat i sztuka bardzo się skomplikowały. Tym niemniej cechy twórczości Stanisława Wysockiego, elegancja głęboko przemyślanych form, czytelne związki z europejskim dziedzictwem artystycznym, wreszcie uniwersalizm przesłania sprawiają, że dzieła artysty tworzą nie tylko zestaw mniej lub bardziej czytelnych symboli, lecz także kunsztowne i pięknie złożone kształty.

Joanna Tomalska



Krzysztof Skarbek, *Wszyscy chcą mieć czerwony samochód*, akryl, pastel olejny, brokat na płótnie, 2015

(Ze względu na charakter „Informatora” konieczne były skróty tekstu od redakcji. Autorkę przepraszamy)

## JEDNOMANDATOWE JATKI

W dzień poprzedzający tegoroczną Noc Muzeów – 14 maja, na naszej uliczce Jatki zorganizowaliśmy zdarzenie artystyczno-aukcyjne, na którym jedynie za los-banknot o nominale 3 Euro Jatki (bankowy kurs Euro) można było wygrać dowolne dzieło sztuki, których autorami byli artyści, członkowie ZPAP. Cel był szczytny. Z aukcji zebraliśmy 1.313 zł, a pieniądze przekazaliśmy do dyspozycji naszej Kom-

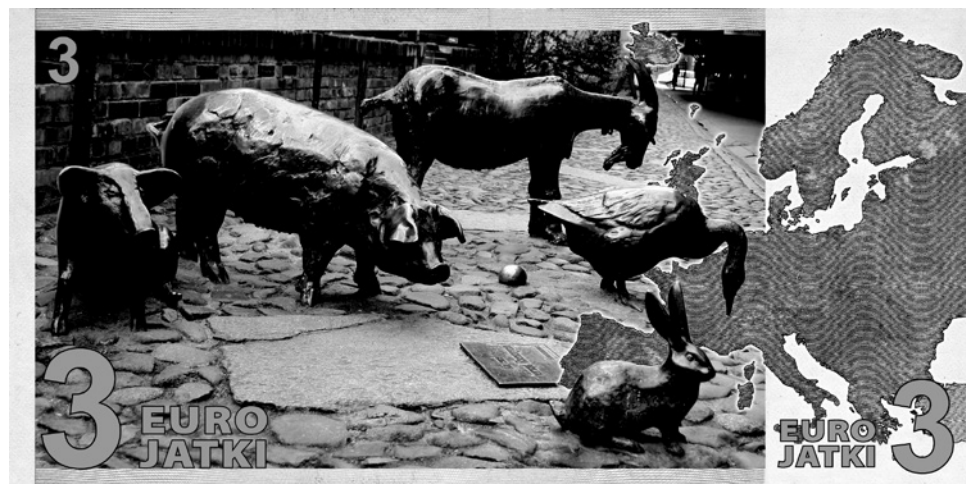
sji Socjalnej. Może nie jest to suma zawrotna, ale impreza była głośna, a reklama dzieł i Jatek w Noc Muzeów radosna!

Poniżej zamieszczamy listę tych Koleżanek i Kolegów, którzy wspólnie przekali swoje dzieła, a częstokroć osobiście uświetnili imprezę. Wszystkim serdecznie dziękujemy.

*Piotr Wieczorek*

### LISTA DARZYŃCÓW

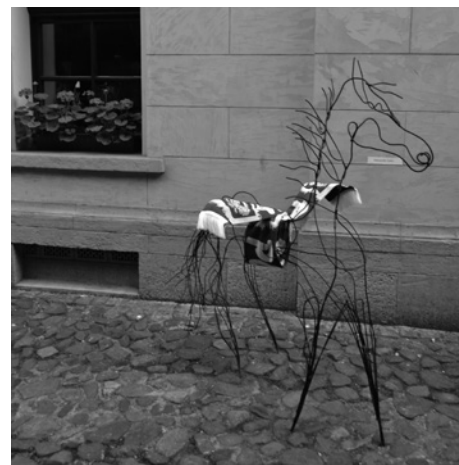
Piotr Błazejewski, Anna Bolcewicz, Teresa Buczyńska, Katarzyna Chierowska, Bożena Czok, Jacek Ćwikła, Patrycja Dubiel, Andrzej Dudek-Dürer, Michalina Garus-Łukianowska, Aleksandra Gisges-Dalecka + Liliana Borowska-Pona, Alojzy Gryt, Agata Gwizd, Zbigniew Horbowy, Jerzy Jakubów, Elżbieta Janczak-Wałaszek, Albertyna Kacalak, Wiktoria Kacalak, Jan Kaczkowski, Jolanta Kasińska, Maciej Kasperski, Anna Klimczak-Dobrzaniecka, Andrzej Klimczak-Dobrzaniecki, Mirosław Kociński, Lucyna Letki-Wawrzyniak, Witold Liszkowski, Anna Marchwicka, Marek Marchwicki, Jolanta Nikt, Zdzisław Nitka, Kazimierz Pawlak, Krzysztof Rozpondek, Adam Rząsa, Michał Staszczak, Krystyna Szczepaniak, Zofia Tkaczyk, Krzysztof Truss, Krzysztof Wałaszek, Piotr Wieczorek, Monika Worsztynowicz, Krzysztof Żelechowski



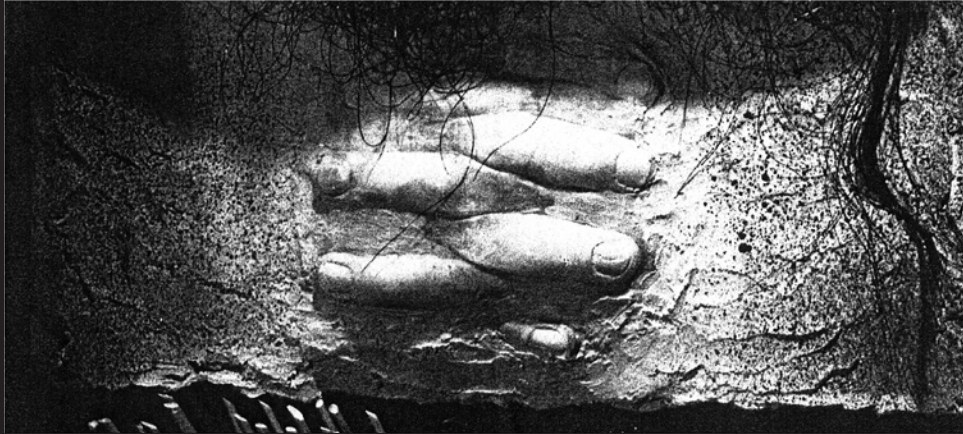
## SPÓŁKA ZOO JATKI



To była impreza artystyczna na Jatkach przygotowana przez Zarząd na tegoroczne Święto Wrocławia – 24-26 czerwca. Czternastu artystów wzięło udział w tym zdarzeniu artystycznym, prezentując swoje wariacje na temat zwierząt ze swojej wyobraźni. Wspomógł nas w tym Urząd Miasta Wrocławia i mogliśmy wydać mały katalog dokumentujący ten poważny żart twórczy.



## TRADYCYJNE MISTERIUM ZADUSZKOWE NA JATKACH



2 listopada 2016 r. już po raz dziesiąty wspominaliśmy twórców wrocławskiej kultury, którzy już odeszli, a których dzieło na trwałe pozostało z nami.

W dżdżysty listopadowy dzień spotkaliśmy się Na Jatkach. W oczach mając portrety wygenerowane przez Witka Liszkowskiego na

ścianie budynku, a w uszach jazzowe dźwięki zespołu Zbyszka Lewandowskiego, wspominaliśmy naszych Kolegów.

Imprezę wsparł Urząd Miejski Wrocławia, za co serdecznie dziękujemy.

**Spotkajmy się w komplecie za rok!**





## JERZY POPOWSKI

ur. 12 kwietnia 1935 w Łunińcu  
zm. 6 maja 2016 we Wrocławiu

Artysta plastyk – malarz, grafik, konserwator dzieł sztuki. Studia w PWSSP we Wrocławiu. Dyplom z malarstwa pod kierunkiem prof. Eugeniusza Gepperta w roku 1960. Prezes Zarządu Okręgu ZPAP w latach 1980–1983. Odznaczony Złotą Odznaką ZPAP. Redaktor graficzny Gazety Robotniczej w latach 1968–1975. Kierownik artystyczny oddziału wrocławskiego KAW w latach 1975–1981. Od roku 1972 do 2004 związany trwale z wrocławską uczelnią plastyczną jako pedagog i organizator kierunkowego nauczania grafiki — kierownik Katedry Grafiki w latach 1975–1976, prodziekan Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w latach 1990–1993. Uhonorowany medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Jurka znaleźmy wszyscy. Środowisko związkowe, to kilka pokoleń absolwentów wrocławskiej uczelni plastycznej. W zależności od daty naszych narodzin był: kolegą ze studiów, pedagogiem, dawcą pracy w KAW-ie, związkowym kolegą. Jeśli nie był znany z autopsji, to był znany z legendy i anegdoty. Na uczelni uczył projektowania graficznego. Jego osobowy motyw (sztafaż) był zawsze widoczny i był we właściwym kontekście. Stosował zasady projektowania. Komponował się centralnie, a jeśli bywało inaczej, to wyraziście wycinał się z tła. O Katedrze Grafiki, z lekką nutą ciepłej ironii mówił *kapliczka przydrożna* i bezceremonialnie się w niej panoszył.

Otoczającą rzeczywistość postrzegał i wartościował przenikliwie. Ochraniał Go żart, również bronił i leczył. Należę do działających w czasach „kwitnącego” PRL-u. Jurek miał swój dialektyczny patent na prawdę — patrzył oczami bohaterów Haska i z dystansu puentował. „Przygody dobrego wojaka Szwejka” znał na pamięć, po polsku i czesku. Nie opuszczał Go humor i optymizm. Był też w dobrym zdrowiu. Dekada lat 80-tych wiele zmieniła. Prezesura, delegalizacja Związku, stan wojenny skróciły dystans. Odzyskanie niepodległości, transformacja ustrojowa, demokracja, kolejne Rzeczypospolite — zweryfikowały stosowaną wcześniej dialektykę. Żart Go nie opuszczał, ale Szwejk przeniósł się do innej gospody.

Wrodzona inteligencja, w połączeniu ze zdolnością szybkiego uczenia i zapamiętywania uczyniła z Jurka erudyte. Łacinę, grekę i śląską gwarę przyswoił w katowickim liceum. Znał kanon literatury światowej. Cytując wydobywał sedno spraw. Wiedzą, odczytaniem zadziwiał, imponował, onieśmiał. Jego erudycyjną mądrość wchłonęły głównie niezliczone realizacje studenckie.

Polesie — miejsce narodzin Jurka, to jeden brzeg Jego historii. Wrocław — gdzie żył ponad 60 lat, wydawać by się mógł, brzegiem drugim. Ale ukochany syn Jurka i Reny MACIEJ, wydłużył historię Ojca i przeniósł ją daleko, w nieznane Jurkowi obszary brukselskiej dyplomacji.

Pozostanie w naszej Pamięci!

Ludwik Żelaźniewicz



## Barbara Cichocka

ur. 8 grudnia 1953  
zm. 23 marca 2016

Basia była osobą pogodną, szczęśliwą, bardzo rodzinną, wielką patriotką, kochała muzykę i taniec. Odeszła kiedy została sama i zabrakło jej motywacji do życia.

W muzeach całego świata zostały po niej piękne prace, a pamięć o niej w naszych sercach.

Anna Malicka-Zamorska



## EWA GRANOWSKA

ur. 14 sierpnia 1946  
zm. 18 lipca 2016

Tak.. i te skrzydła – Ewa była uskrzydłona sztuką. Niewiele więcej się liczyło. A w sztuce prawdziwą pasją była porcelana. Rzeźbiła z niej, rysowała i malowała na niej.

To z porcelany tworzyła Księgi nad Księgami, Zielniki, Pamiętniki, Karty Pamięci i swoje boschowskie bezgłowe, jednorękie, pękate i groźne stworki. Rozmemłane, ale zawsze w bucikach, trzewiczkach, z obcasikami... ale często w stanie zniszczenia i rozpadu. Jej sztuka była rozpoznawalna, osobna, czasem przewrotna i okrutna.

Ewa była członkiem komisji socjalnej przy ZPAP, organizowała plenery malarskie dla starszych artystów. Była współzałożycielką Grupy Twórczej Nie Tylko My, międzynarodowego sympozjum Porcelana Inaczej, w którym brała udział ponad 30 razy. Współtworzyła Biennale Ceramiki Polskiej w Zamku Książ. Brała udział w wielu polskich i międzynarodowych wystawach, miała ponad 30 wystaw indywidualnych.

Żal, że już nie czekamy na jej dalsze prace, którymi nas zaskakiwała.

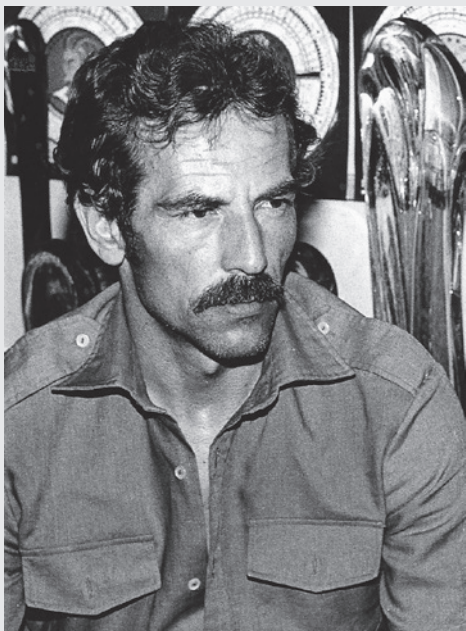
Anna Malicka-Zamorska

Barbara Cichocka odeszła nagle wiosną 2016 roku i zostawiła po sobie puste miejsce, którego nikt nie jest w stanie wypełnić. Basia była jedną z najzdolniejszych ceramiczek, jakie spotkałam. Jej prace były drapieżne, odważne, niekonwencjonalne. Zjawiła się jak kometa zdobywając natychmiast od samego początku stypendia, wyróżnienia i aplauz. Jej oryginalny talent doceniła prof. Susan Peterson z New York University i zaprosiła do współpracy. Basia była zapraszana do udziału w konkursach, wystawach i sympozjach międzynarodowych.

Zdecydowała się porzucić karierę, żeby zająć się swoją starzejącą się i coraz bardziej niedołązną Mamą. Jeszcze nie rezygnowała ze sztuki. Wybudowała dom z pracownią w Oleśnicy. Pracowała twórczo, ale już jej wielki talent nie mógł rozwinąć w pełni skrzydeł. Działała w Zarządzie wrocławskiego ZPAP, była radną w Radzie Miejskiej Oleśnicy, pracowała społecznie z młodzieżą.

W lipcu 2016 roku po długiej walce z chorobą zmarła Ewa Granowska. Jej życie wypełnione było sztuką, zmarła w pełni sił twórczych, a jeszcze tyle miała do namalowania, narysowania, ulepienia z porcelany.

Malowała z pasją nostalgiczne pejzaże, portrety, rysowała swój bajkowo-ironiczny świat („...no i te skrzydła..” – napisał w 2013 roku Ryszard Ratajczak w katalogu do wystawy Ewy Granowskiej ZAPIS – pierwszej z cyklu Biennale im. Bronisława Wolanina zorganizowanej przez Fundację UNIKAT i Muzeum w Wałbrzychu.)



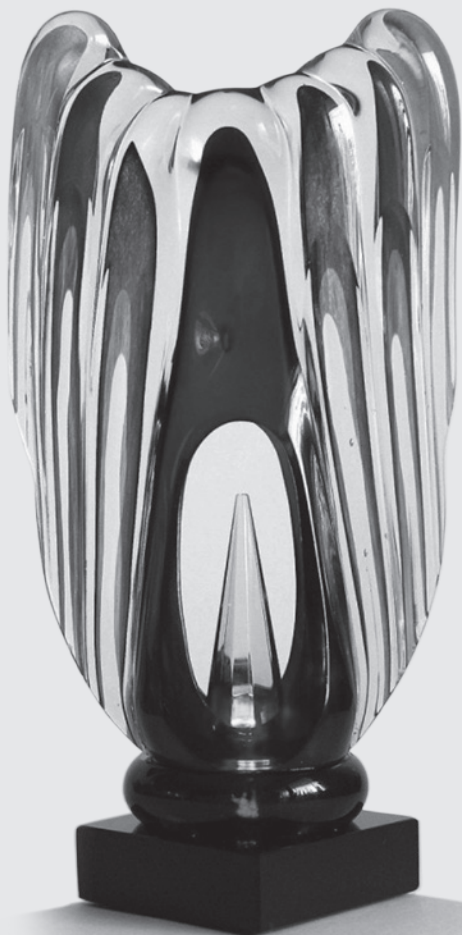
## WSPOMNIENIE O WŁADYSŁAWIE CZYSZCZONIU W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

„Non omnis moriar”

Pamięci Władka Czyszczonego

Nie wszystek umrze  
w naszej pamięci  
na zawsze pozostanie,  
choć ciężką ziemią  
przysypimy urnę  
i wszyscy zgodnie wypowiemy  
Amen

*Jan Superson (artysta, kolega, pedagog)*



Władysław Czyszczoń, *ECHO*,  
szkło ołowiowe, szlifowane,  
wolno formowane na gorąco, 2010

Był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Wrocławskiego od 1968 roku, nr legitymacji 7531

Władysław Czyszczoń urodził się 2 czerwca 1941 r. w Łętowni (województwo małopolskie), zmarł 14.11.2015 r. w Legnicy.

W latach 1955-1960 kształcił się w Państwowym Liceum Technik Plastycznych w specjalności rzeźba w Zakopanem (obecnie PLSP im. A. Kenara).

W latach 1960-1967 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu (obecnie ASP im. E. Gepperta). Władka poznałam będąc na pierwszym roku studiów. W tamtych latach roczniki były nieliczne, dlatego przyjaźnie koleżeńskie przetrwały do ostatniej chwili Jego życia. Władek wybrał studia na Wydziale Ceramiki i Szkła, który ukończył z wyróżnieniem pod kierunkiem prof. Stanisława Dawskiego i prof. Ludwika Kiczury.

Wkrótce po ukończeniu studiów zamieszkał w Jeleniej Górze i podjął pracę pedagogiczną w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych im. St. Wyspiańskiego. W latach 1980-2004 był nauczycielem rysunku, malarstwa, liternictwa i projektowania szkła artystycznego oraz użytkowego w stworzonej przez siebie pracowni w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jeleniej Górze.

Od 1968 roku do końca życia uczestniczył w życiu artystycznym Polski i świata. Obok pracy dydaktycznej był czynnym artystą, tworzącym grafikę i szkło artystyczne. Obiekty artystyczne ze szkła wykonywał w różnych hutach, m.in. w Piechowicach, w Tarnowie, Radomsku, Polanicy, Szczytnej Śląskiej, Stroniu Śląskim oraz w hutach prywatnych. Uczestniczył także w plenerach szklarskich organizowanych w Wałbrzychu oraz w sympozjum we Frauenau.

Jego biografia wykazuje intensywną aktywność wystawienniczą. Corocznie uczestniczył w kilku znaczących zbiorowych wystawach krajowych i zagranicznych. Zorganizował

około 10 wystaw indywidualnych. Był laureatem wielu nagród i wyróżnień na wystawach konkursowych.

Ostatnia wystawa, w której prezentowana była twórczość Czyszczonego, zatytułowana „Forma – Funkcja – Nowoczesność”, odbyła się w 2015 w Kwidzynie w Muzeum Zamkowym. Niestety Władek już jej nie zobaczył.

Twórczość Czyszczonego znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, w Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA – Zamek Książ, w Muzeum Zamkowym w Malborku, BWA w Jeleniej Górze, w Muzeum Sztuki we Frauenau (Niemcy), Muzeum Sztuki w Zamku Coburg (Niemcy), i w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Władysław Czyszczoń za całokształt swoich działań wizualnych i pedagogicznych wielokrotnie był nagradzany i odznaczany, w 2011 roku otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”.

Był człowiekiem skromnym, nie lubił rozgłosu. Jako pedagog, uznawany był przez uczniów mistrzem z charyzmą. Do wąskiego grona Jego przyjaciół należał prof. Ludwika Kiczura. Łączyła ich wspólna pasja – szkło artystyczne. Przyjaźń artystów nawiązała się w czasach studenckich i trwała do ostatniego dnia ich ziemskiego życia. Wspólnie uczestniczyli w wystawach, spotykali się na plenerach szklarskich, gdzie mogli rozmawiać o sztuce i współpracować.

Może nie był to przypadek, że w drogę do Wieczności wybrali się w tym samym czasie, Ludwik Kiczura zmarł kilka godzin później.

*Ewa Maria Poradowska-Werszler*

### Wystawa ceramiki unikatowej z okazji 50-lecia pracy artystycznej

29 września – 7 listopada 2016, Muzeum Porcelany w Wałbrzychu

Jolanta Kasińska obchodzi jubileusz 50-lecia pracy twórczej i dydaktycznej, którego ukończeniem jest wystawa Symfonie. Dyrektor Muzeum Porcelany w Wałbrzychu Jacek Drejer wraz z załogą sprawili, iż prezentacja ceramiki unikatowej na salonach muzeum stała się niecodziennym wydarzeniem. Wyjątkowi goście, wśród których znaleźli się m.in. Prezydent Wałbrzycha dr Roman Szelemej, Zastępca Prezydenta Zygmunt Nowaczyk oraz liczni przedstawiciele wałbrzyskiego życia kulturalnego i artystycznego, niezwykła atmosfera, dobre wino sprzyjały rozmowom o sztuce i sprawiły, że słoneczny wrześniowy dzień był szczególnie uroczysty.

Minister Tomasz Siemoniak, będąc na wernisażu, powiedział między innymi, iż jest to wyjątkowa wystawa wybitnej artystki, którą poleca do zwiedzenia zarówno artystom, jak i fascynatom sztuki. Dziekan Wydziału Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu – prof. Kazimierz Pawlak wysoko ocenił

zarówno walory prezentowanych prac, jak również samą ekspozycję, która według niego w sposób estetyczny i przejrzysty prowadzi widza artystycznymi ścieżkami Jubilatki.

Artystka pokazała niespotykane w tej dyscyplinie realizacje zarówno pod względem formalnym, jak i tematycznym, np. ceramiczne kafle z filozoficzno-egzystencjalnym przesłaniem – nawiązujące do *Księgi Koheletha*; towarzyszące kolejnym edycjom festiwalu *Wratislavia Cantans – Fugi, Oratoria, Kantaty*, czy cykl *Zaczarowane Miasteczka*, nawiązujący do powodzi na Dolnym Śląsku w 1997 roku.

W 2006 roku artystka była uhonorowana Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis za całokształt pracy twórczej i dydaktycznej, nadany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wystawa objęta jest Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu oraz ZPAP.

Kazimiera Kuzborska



Konkurs firmy Archicom „Przestrzeń, która inspiruje”

### Przekazujemy Kolegom tekst, który otrzymaliśmy z „Archicomu”.

Od wielu lat pełnimy rolę mecenasa sztuki, akcentując jej znaczenie w życiu mieszkańców Wrocławia. Na terenach naszych obiektów i w przestrzeni miejskiej lokujemy formy artystyczne zarówno znanych, jak i obiecujących twórców związanych z naszym miastem. Wierzymy, że codzienne obcowanie ze sztuką wywołuje pozytywne emocje i doznania estetyczne. Rozwijając te idee firma Archicom ponownie podjęła się realizacji konkursu na projekt przestrzennej formy plastycznej pt. „Przestrzeń, która inspiruje”, zlokalizowanej na osiedlu Olimpia Port, przy ul. Magellana.

Osiedla mieszkaniowe, realizowane głównie przez deweloperów, stają się coraz bardziej przyjazne człowiekowi. Atrakcyjna architektura, estetycznie zagospodarowane, pozytywne przestrzenie inwestycji w naturalny sposób budzą poczucie przynależności i troski o starannie zakomponowaną „moją” przestrzeń. Ułatwiają nawiązywanie relacji towarzyskich i sąsiedzkich, uwrażliwiają na estetykę otoczenia. Dlatego właśnie przestrzeń osiedli mieszkaniowych jest doskonałą płaszczyzną do prezentowania i promowania twórczości lokalnych artystów, przed którymi postawiono wyzwanie plastyczne. Konkursowa forma powinna harmonizować z przestrzenią osiedla, podkreślić magię miejsca i dostarczać pozytywnych odczuć estetycznych.

Konkurs ma charakter otwarty i adresowany jest do związanych w miastem/regionem artystów i studentów kierunków artystycznych. Poszczególne etapy zamykają się w terminach:

- 31.01.2017 – złożenie przez autorów prac
- 10.02.2017 – wytypowanie przez Kapitułę prac do następnego etapu projektów wykonanych dowolną techniką i złożonych wraz z opisem koncepcji – przesłanie, tworzywo, wielkość, kolorystyka, opis technologii wykonania

- 13-24.02.2017 – osobiste prezentacje prac i koncepcji
- 31.02.2017 – rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników. Kapituła wybierze najlepszą pracę oraz wskaże projekty nagrodzone wyróżnieniami
- 1.03-30.06.2017 – realizacja rzeźby.

Do Kapituły zostali zaproszeni:

- prof. Piotr Kielan, Rektor ASP we Wrocławiu
- Paweł Jarodzki, Dyrektor BWA Galeria Awangarda
- Piotr Wieczorek, Prezes Okręgu Wrocławskiego ZPAP
- Beata Urbanowicz, Koordynator Projektu Plastycznego Wystroju Miasta, Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Architektury i Budownictwa
- Renata Piwko-Wolny, Przewodnicząca Zarządu Osiedla Strachocin-Swojczyce-Wojnow
- Jerzy Skoczylas, Przewodniczący Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Wrocławia
- Kazimierz Śródka, Prezes Archicom Studio, współautor projektu osiedla Olimpia Port, Przedstawiciel Wspólnoty Mieszkaniowej S12-S15 na Olimpii Port

Główną nagrodą jest realizacja projektu, który ozdobi przestrzeń publiczną Olimpii Port. Dołożymy starań, aby informacja o trendzie wprowadzania elementów sztuki na wrocławskie osiedla zyskała echa medialne, a wyróżnione prace zostały opublikowane na łamach patronujących tytułów. Patroni medialni wydarzenia to Radio Wrocław, Radio Ram, Gazeta Wyborcza, magazyn o sztuce Notes na 6 tygodni.

Regulamin konkursu na [www.archicom.pl](http://www.archicom.pl).

Więcej informacji dot. konkursu: [rzechbaolimpiaport@archicom.pl](mailto:rzechbaolimpiaport@archicom.pl), 71 78 58 803

Z poważaniem  
Dorota Jarodzka-Śródka  
Prezes firmy Archicom



Chcę opisać mój **jeden dzień** – chyba szczególnie; nie myślcie jednak, że pcham się „na plakat” i będę pisał tylko o sobie. Ten dzień jest tylko pretekstem, aby zamknąć w nim i **pół wieku**, i malarstwo, i film, i muzykę – jest w nim również trochę o kondycji umysłowej, co przecież w naszych działaniach jest bardzo ważne.

Już z samego rana z mediów dowiedziałem się, że budowa mózgu kobiety i mężczyzny w zasadzie niczym się nie różni. Ze statystyk jednak wynika, że w rodzaju męskim jest więcej geniuszy i ...idiotów. Po głębszej refleksji i własnych obserwacjach rozwinąłbym ten podział: są geniusze, którzy są idiotami i idioci o znamionach geniuszu (a to nie to samo!). Dodam jeszcze (i tego jestem absolutnie pewny), że są także zupełnie normalni idioci, do których i ja należę (lecz tego nie jestem już tak absolutnie pewny). U kobiet nie ma tak wielkiego rozrzutu – średnia wypada stabilnie – na szczęście. Następane dwie godziny biegałem po korcie uganiając się za piłką, a po głębszym oddechu wybrałem się na film o Beksińskim „Ostatnia rodzina”. Zostawiłem samochód w Galerii Dominikańskiej i szybkim krokiem ruszyłem w stronę kina. Aby nadrobić trochę czasu, wykorzystałem nadjeżdżający właśnie tramwaj, wskoczyłem więc dziarsko do niego, a młoda dama poderwała się ofiarowując mi swoje miejsce. Ostatni raz (**pół wieku** temu) jadąc tramwajem to ja ustępowałem miejsca – nie tylko pięknym paniom (jestem przecież dobrze wychowany).

O Beksińskim wiedziałem sporo, ponieważ już przed **pół wiekiem** przeczytałem w „Architekturze” pierwszy z nim wywiad, który bardzo mi się spodobał, później na wystawie zbiorowej we Wrocławiu zobaczyłem pierwszy raz jego obraz, którym byłem zachwycony, a pierwsze filmy dokumentalne dały mi wiele do myślenia o nim, jako człowieku, a później

było już tylko coraz gorzej. Zdobyta rano wiedza o mózgu kobiety i mężczyzny mogłem podeprzeć się oceniając „ostatnią rodzinę”. Jedyną normalną i ciepłą osobą jest tylko żona i matka (a więc kobieta) pomiędzy dwoma potworkami: tatusiem i synkiem. Obaj zdolni – na pewno nie geniusze – i obaj potwory. Tatusi „kulturalny”, niewrażliwy narcyz, który stale jest niedopieszczony przez kamerę (jak sam o tym mówi), stale mu mało siebie i synek bez przyjaciół – niewrażliwy, nieokiełznany cham, który nie potrafi nawiązać normalnych kontaktów z nikim. Szkoda, że obrazy Beksińskiego „grają” w tym filmie tę samą rolę co instalacja elektryczna czy lodówka, a przecież – jak powiedział Jean Cocteau – artysta potrafi namalować tylko własny portret i właśnie w obrazach Beksińskiego najlepiej to widać. Jeszcze kilka słów o pani Beksińskiej: żona, matka, szofer, służąca i ofiara dwóch potworków była chora, mogła jednak walczyć, ale nie chciała, bo nie było dla kogo żyć. Koniec... coś z Dostojewskiego, tylko odwrotnie: tu zbrodnia jest karą – przepraszam, jeśli jestem nietaktowny.

Wróciłem do domu, włączam telewizor: Andrzej Wajda nie żyje. Od razu pomyślałem o „Popiele i diamencie”, który oglądałem przed ponad **pół wiekiem**, a później jeszcze kilkakrotnie, nawet w dubbingu niemieckim. Mam przed oczami wyraźnie scenę (nie jedną): w zrujnowanym kościele (wrocławskim) Chrystus na krzyżu wiszący głową w dół (Symbol? – Na pewno. Czego? – niech każdy sobie sam odpowie) i Ewę Krzyżewską odczytującą z nagrobka wiersz Norwida, idealnie pasujący do tamtych czasów (...czy popiół tylko zostanie i zamęt, co idzie w przepaść z burzą, czy...?).

Otwieram album – ja sprzed ponad **pół wieku** w ciemnych okularach, w pionierkach, czarnych spodniach z dewetyny à la džinsy – wykapany Cybulski. Później oglądałem wiele

innych filmów Wajdy, które utrwały we mnie polskość, w których odnajdowałem obrazy Jacka Malczewskiego, Kossaka czy Andriollego, nie mówiąc już o „Kanale” i Powstaniu Warszawskim, z którego pamiętam z autopsji dwie sceny, i film „Pan Tadeusz” (niestety, tych czasów już nie pamiętam), który odtwarzam sobie od czasu do czasu; dla atmosfery, muzyki i obrazów jak z rycin Andriollego, na których – oprócz Matejki i Jacka Malczewskiego – od dziecka byłem wychowywany.

Przerzucam na kanał TV Kultura: 15 Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego – prowadzący wymienia miejscowości, gdzie odbywają się ważne imprezy jego imienia: Poznań, Lublin, Szczawno-Zdrój. Prawie przed **pół wiekiem**, przez trzynaście lat, projektowałem dekoracje i całą oprawę graficzną (plakaty, afisze, programy) do „Dni Henryka Wieniawskiego” w Szczawno-Zdroju. Poznałem tam – przy tej okazji – całą plejadę wspaniałych muzyków z całą rodziną Wiłkomirskich na czele, a dźwięki tam zapamiętane pozostały mi w uszach do dzisiaj.

### POSTSCRIPTUM

Kilka dni później poszedłem obejrzeć obrazy 12 Konkursu Malarskiego im. Eugeniusza Gepperta w BWA Awangarda. Spotkana tam koleżanka namówiła mnie, abym pozostał na ogłoszenie wyników – zostałem, choć z góry wiedziałem co (zwróćcie uwagę, że napisałem „co”) zostanie nagrodzone.

A teraz – miarkujcież kochani: lubię muzykę i słucham jej często, i chętnie (myślę oczywiście o muzyce klasycznej), nie potrafię jednak zapisać ani jednej nutki, nie umiem również grać na żadnym instrumencie, nie rozróżniam c-moll od d-moll, a nawet – wstyd się przyznać – toccaty od sonaty, a mimo to po kilku dniach słuchania Konkursu Wieniawskiego wytypo-

wałem trafnie laureatów. Po prostu wybieram tych, którzy podobali mi się najbardziej. Z Konkursem Malarskim Gepperta postępuję odwrotnie: wybieram te najgorsze prace i ... zazwyczaj zwycięzców również typuję błędnie.

W tym roku nie udało mi się w stu procentach wytypować tą metodą wszystkich nagrodzonych. Dwie artystki, których prace podobały mi się najbardziej, również zostały dostrzeżone przez jury. Na pocieszenie i wytłumaczenie mojej ignorancji dodam, że obie artystki zostały wprawdzie nagrodzone, ale tymi najmniej ważnymi nagrodami.

Zbigniew Kobyłański

Redakcja Informatora prosi – jeżeli jest to możliwe – o przesyłanie do biura ZPAP papierowych zaproszeń na indywidualne wystawy.

Często dostajemy elektroniczne wersje zaproszeń, jednak nie zawsze jesteśmy w stanie wszystkie je „wylapać” z ogromnej ilości e-maili (bywa, że wpadają bezpośrednio do „kosza”). Jest to powodem pominięcia niektórych wystaw indywidualnych naszych członków w Kalendarium Informatora, co również dla nas jest przykre.

## WYSTAWY INDYWIDUALNE CZŁONKÓW ZPAP

### W KWIETNIU

#### – Galeria Bellotto, Warszawa

Małgorzata Korenkiewicz – malarstwo

#### – Nowy Tomyśl

Maria Gostylla-Pachucka – tkanina artystyczna

### W MAJU

#### – Galeria Re:Medium, Łódź

Kazimierz Pawlak – „Vitrum Terrarum”

#### – BWA, Dom Sztuki, Rzeszów

Tomasz Domański – „Projekt przeróbki”

#### – Muzeum Alfonsa Karnego, Białystok

Stanisław Wysocki – „Muzyka Form”, rzeźba

### W CZERWCU

#### – Galeria Sztuki „W Stodole”, Mokry Dwór

Stanisław Wiącek

#### – Galeria ASP „Neon”, Wrocław

Leon Podsiadły – rzeźba

### W SIERPNIU

#### – Galeria Miejska, Wrocław

Andrzej i Jerzy Głuszek – „Synchronie”

#### – Muzeum Ceramiki, Bolesławiec

Mirosław Kociński – „Transmisje”, mozaiki

#### – Biblioteka, Bulwar Ikara, Wrocław

Maria Gostylla-Pachucka – tkanina artystyczna

#### – Ratusz, Bolesławiec

Krystyna Gay-Kutschenreiter – „Wielorakość”, ceramika

### WE WRZEŚNIU

#### – Art Main Station by mia, Wrocław

Konrad Jarodzki – „Impulsy”, malarstwo i rysunek

#### – Narodowe Forum Muzyki, Wrocław

Stanisław Wysocki – „Muzyka Form”

#### – ODK, Galeria „Pod Lipami”, Poznań

Maria Gostylla-Pachucka – „Wspomnienia z Bretanii”, tkanina i malarstwo

### W PAŹDZIERNIKU

#### – Galeria Miejska, Wrocław

Krzysztof Skarbek – „Obcy chcą być do brzy”

#### – Muzeum Porcelany, Wałbrzych

Jolanta Kasińska – „Symfonie”, ceramika

#### – Ognisko Kultury Plastycznej, Wrocław

Maria Gostylla-Pachucka – tkanina i malarstwo

#### – Galeria Sztuki, Kalisz

Anna Kutera – „Wskroś”

#### – Galeria Scandinavia, Geteborg (Szwecja)

Stanisław Wysocki – „Muzyka Form”, rzeźba

### W LISTOPADZIE

#### – Galeria „Pod Plafonem”, Wrocław

Anna Szpakowska-Kujawska – „Niepokoje – wycinanki”

#### – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów, Szklarska Poręba

Władysław Czyszczoń – „Szkłane dzieło”

## WYSTAWY W NASZYCH GALERIACH

### Galeria M Stare Jatki

ul. Jatki 9/10

W MAJU

– Katarzyna Frankowska – „Lubcie się” (Noc Muzeów)

WE WRZEŚNIU

– Sabina Twardowska – „Czy leci z nami pilot?”

### Galeria „Versus”

ul. Jatki 11

W PAŹDZIERNIKU

– Stanisław Jan Borowski – „Hot Dog”

### Galeria „Tętno”

ul. Jatki 12-13

W KWIETNIU

– „Kontakt” – malarstwo

W PAŹDZIERNIKU

– Anna Gałuszka, „Martwa natura” (w ramach European Glass Festival)

### Galeria Krystyny Kowalskiej

ul. Jatki 12/15

W MAJU

– Bogna Kozera-Radomska – „Fryzy”

W CZERWCU

– Thomas Duttenehoefer – „Stenogramy egzystencji”

### Galeria Tkacka NA JATKACH

ul. Jatki 19/23

W MAJU

– Grupa 0+ – „Tkanka. Origo”

W CZERWCU

– Małgorzata Rynarzewska – malarstwo

WE WRZEŚNIU

– Jadwiga Leśkiewicz-Zgieb – „Dialog z gobelinem”

### W LISTOPADZIE

– Hanna Wojdała-Markowska – Tkanina ...- struktury, rytmy, materie”

### Galeria M Odwach

ul. Świdnicka 38a

W KWIETNIU

– Mirek & Rene Pascal – malarstwo

W MAJU

– Urszula Wilk – „Mój prywatny obszar chronionego krajobrazu” (Noc Muzeów)

WE WRZEŚNIU

– Małgorzata Malwina Niespodziewana – „Dzikie słońca”

### Galeria ISOCATO

pl. Solny 11

W KWIETNIU

– Natalia Kabanow – „Obsesje”

W MAJU

– Sławomir Brzoska – „A-morphie”

W CZERWCU

– „Dyfuzja vol.2 Inspiracje architekturą w sztukach plastycznych”

WE WRZEŚNIU

– VI PMS „Świeża Krew”

W PAŹDZIERNIKU

– Stefan Sadowski – „Szkłane światy, flamingi i inselbergi” (w ramach European Glass Festival)

Zamienię pracownię malarską znajdującą się w Rynku (ponad 90 m. kw. podłogi) na mniejszą, z windą lub na niskim piętrze, położoną w zachodniej części miasta.

Telefon kontaktowy:  
Andrzej Dobrzaniecki 504 029 161.



J.Ć.

**SZEŚĆ!** to ja, składka ZPAP

Niestety po 25. latach musimy od stycznia 2017 r.  
podnieść wysokość składki członkowskiej o 1 zł